



Marja Chodecka (Helena) i Wacław Rogucki (Olszewski)  
Fot. T. Link

**C**HOĆ zabrzmiało to jak herezja — ale wydaje mi się, że Perzyński w „Lekkomyślnej siostrze” dość mocno uprościł sobie zadanie, zestawiając nas w momencie, kiedy powinien dać trzeci, nie napisany akt sztuki. Poprzestał na skądinąd naprawdę świetnym pomysły — ale poza anegdotę, poza relację o niej — już nie wychodzi. Daje efektowne ramy, które obejmują minimum treści, jeśli pod tym pojęciem rozumiemy

będziemy coś więcej, aniżeli szereg obyczajowych obserwacji w połączeniu z charakterystyką znakomicie nakreślonych społecznych typów, występujących w tamtej epoce.

A w tej dziedzinie Włodzimierz Perzyński — wraz z Zapolską i Ritterem — przedstawiciel teatralnego naturalizmu — jest rzeczywiście znakomity. „Aszantumajka”, „Szczęście Frania”, „Lekkomyślna siostra” —

żeby wymienić najwybitniejsze jego komedie — to świetnie podpatrzone światki mieszczańskich saloników z ich obłudną zakłamaną moralnością, zawsze naginaną do doraźnej potrzeby, zawsze stanowiącą funkcję pieniądza, jedynej, naprawdę respektowanej przez kołtunów wartości.

Przemysławiec Henryk Topolski wraz ze swą żoną Heleną nie chce słyszeć o przyjęciu z powrotem do rodziny „wyrodnej” siostry Marii. Ośmieliła się zostawić męża i dzieci, wyjechać do Wiednia ze starym, ale bogatym arystokratą. A teraz ma czelność prosić o przyjęcie do grona porządnych ludzi (że żona Henryka, Helena utrzymuje swego kochanka utracjusza, opłacając go z mężowskich pieniędzy — w niczym to sytuacji nie zmienia. Ma prawo potępiać „lekkomyślną siostrę”. Zachowuje przecież pozory, a to właśnie w mieszczańskim świecie jest zawsze najważniejsz).

Ale oto przychodzi wiadomość o śmierci bogatego barona. Maria — jedyną spadkobierczynią ogromnego majątku! Z „wykletej” — Maria staje się z miejsca obiektem adoracji całej rodziny. I wtedy — grom z jasnego nieba! Maria odrzuca spadek, gardzi pieniędzmi! Chce zacząć normalne życie, jakie prowa-

jej postępowanie. Jeśli tak, byłaby to zemsta dość niezwykła, obejmująca Bówiem swym zasięgiem i samą osobę mścicielki. Jeśli więc mamy realizm, a nie umownie traktować treść sztuki — motywem tym jest raczej chęć ekspiacji wobec mieszczańskiego świata, poddanie się jego moralności.

## „Lekkomyślna siostra”

dziła przed swą ucieczką od niekochanego męża. Rójenia Topolskich, którzy już czuli się udziałowcami niespodzianie zdobytej fortuny — obrócone wniwecz! Na głowę „pokutnicy” spadają gromy oburzenia. Kurtyna!

W inscenizacji sztuki Perzyńskiego, pokazanej przez Teatr Ziemi Gdańskiej motywem końcowego gestu Marii ma być — zemsta. Zemsta na rodzinie — za

Ale nie to jest istotne w tej obyczajowej sztuce „z epoki”. Istotniejsze chyba jest pokazanie jak w pewnych środowiskach tworzy się zasady, jak się je nagina w zależności od zmian sytuacji. I jak w tego rodzaju ekwilibrystyce celuje tzw. mieszczańska moralność, która chyba nie w pełni jeszcze należy do rekwizytów przeszłości.

Janina Orsza - Łukaszewicz

(asystent reżysera Zbigniew Gawroński, pokazała nam sztukę Perzyńskiego w jej raczej tradycyjnym kształcie, jako „komedię charakterów”. Mammy więc panią Dulską — przepraszam — panią Topolską (dobra rola Marii Chodeckiej), Kuzynkę Adę, typową rezydentkę, zabawnie zagrana przez Annę Pasiutównę, przegrywającego na wyścigach pieniądze kochanki bon - vivanta Olszewskiego, którego sposób bycia w stylu „Freres Jacques” trafnie oddał Wacław Rogucki (trochę tylko zbyt zasadniczy, za mało lekki w sekwencji dialogowej z Heleną — być może z winy reżysera), typowego złotego młodzieńca Janka Topolskiego (Waldemar Starczyński), ojca rodziny i „strażnika moralności” przemysłowca Topolskiego (Juliusz Przybylski) i Władysława, pocztowego męża — safandule (Jerzy Witowski, nieco zbyt izawny w tej roli).

Z tytułowej, ale dającej najmniej okazji do „wygrania się” roli Marii wywiązała się poprawnie obdarzona dobrymi warunkami zewnętrznymi Maria Wawszczyk. Scenografia Danuty Pogorzelskiej tym razem irytująco szablonowa.

Tadeusz Rafałowski